

Ks. Piotr Kluza zaczął swoją pracę w Kazachstanie w czerwcu 2007 roku. W swoim liście, jako proboszcz małej liczebnie parafii uświadamia sobie i nam, że każdy szczegół może być przedmiotem naszej radości. Wskazuje też na dobre relacje z muzułmanami, z którymi jest w bliskim kontakcie ze względu na... budowę kościoła.

Chromtau, 7 czerwca 2015 r.

Drodzy Przyjaciele!

Pragnę na początku podzielić się radością z faktu, że naszym nowym administratorem apostołskim został ks. Dariusz Buras – kapłan diecezji tarnowskiej. To dla niego na pewno wielkie wyzwanie i zadanie, bo Kościół, do którego posyła go Ojciec Święty, jest małą wspólnotą, która dopiero uczy się wiary, a środowisko w większości jest muzułmańskie i ateistyczne. Otoczmy go szczególną modlitwą!

W mojej pracy prawie codziennie, jak bumerang, powraca pytanie, co robić, aby Chrystus był tutaj poznany? Jak dotrzeć do tych, którzy nie znają lub nie chcą znać chrześcijańskiego przykazania miłości. Niedawno bowiem gdzieś przeczytałem, że wierzyć w Boga jedynego to już jest wielkie osiągnięcie człowieka. Ale dla chrześcijanina to i tak za mało. My głosimy wiarę w Boga, który jest miłością i objawia się w Trójcy Przenajświętszej.

Po siedmiu latach mojego przebywania w Kazachstanie, gdy o niewiele osób powiększyła się moja wspólnota parafialna, pytam się o sens. Po ludzku patrząc, czy też w statystyki lub liczby, które tak bardzo lubimy, odpowiedź jest jasna.

Trzeba się cieszyć i dziękować Bogu za pozornie małe owoce. Kiedyś o godz. 3.00 w nocy obudził mnie telefon. Dzwoni parafianka z poprzedniej mojej dojazdowej parafii, w której już ponad dwa lata nie byłem. Ze łzami w oczach prosi o modlitwę za swojego synka, który wpadł pod samochód i leży w ciężkim stanie w szpitalu. Mówi, że nic nie może dla niego zrobić, oprócz prośby o modlitwę. Wstałem w nocy i prosiłem Pana. Wszystko dobrze się skończyło.

Być może w Polsce to oczywiste i normalne, ale nie tutaj. Trzeba się cieszyć, że Ci ludzie zaczynają szukać Boga i wiedzą, że jest ktoś, kto Go tutaj reprezentuje. Takich sytuacji jest coraz więcej.

Po wielu latach starań o pozwolenie na budowę kościoła w mojej parafii w Chromtau, w 2014 roku uzyskaliśmy zgodę i zaczęliśmy budowę. Plac nowej świątyni znajduje się około 300 m od meczetu i 600 m od cerkwi prawosławnej. To wielki znak dla całego otoczenia i świata. A najciekawsze jest to, że szukając firmy, która podjęłaby się budowy kościoła, natrafiłem na człowieka, który jest Turkiem i wyznawcą islamu. Wszyscy pracownicy na budowie są muzułmanami. W piątek w okolicach obiadu, zostawiają pracę i idą się modlić do pobliskiego meczetu.

Spotykając się z dyrektorem firmy – Ibrahimem Bayram, aż nie chce się wychodzić z biura. Jestem zawsze przyjmowany z takim ogromnym ciepłem i przyjaźnią. Przy jakiejś konfliktowej sytuacji – jak to zwykle na budowie bywa, Ibrahim powiedział mi, że nie byłoby dobrze, aby pieniądze nas poróżniły i zepsuły nasze relacje. Po takich spotkaniach i współpracy zadają sobie pytanie, czy ja jako chrześcijanin nie bywam nieraz gorszy od tych, którzy nie znają Chrystusa? I nieraz mi wstyd.

Przychodząc rano na budowę, zawsze się witamy z pracownikami pozdrowieniem „assalam alejkum” – to znaczy „pokój tobie”. W czasie pracy i problemów wynikających z budową czy projektem nie zawsze udaje się być miłym i grzecznym. Nieraz trzeba się o coś wyklócić. Ile jednak radości daje moment, gdy słyszysz słowa na powitanie: „ahi” – tzn. „brat”.

Każdego dnia jest tyle powodów, aby dziękować Bogu. Misje tego uczą. Dostrzegaj Boga w małych i prostych rzeczach, w każdym człowieku, nawet – a może szczególnie – w

tym, który inaczej myśli, czy wierzy. Bóg kocha ciebie i jego taką samą miłością, i już Ciebie, mnie i jego zbawił przez krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa.

Życzę cierpliwości! Z Bogiem!

*Ks. Piotr Kluza
Kazachstan*